Nr 127. Kraków, 6 Czerwca — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

Gazeta wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje także księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na czerwiec . . . 6 marek
Od 1 czerw. do końca sierp. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 czerwca.

Przegląd Polityczny.

W sprawie wychodźtwa żydów rosyjskich do Galicyi rząd wydał stanowcze i ważne postanowienia, które niezawodnie ułatwią stopniowe i powolne rozwiązanie tej trudnej kwestyi. Szczegóły tych decyzyj rządowych wymienia poniżej zamieszczona korespondencya lwowska.

Co do wszystkich emigrantów do Ameryki, pisze *Dziennik Polski*:

Wiedeńska „Alliance" postanowiła następującą procedurę: 1) Wiedeń płaci i stara się o utrzymanie emigrantów w Brodach i repatryje niezdolnych do emigracyi przy pomocy austryackich komitetów lokalnych. 2) Galicyjskie komitety wybierają emigrantów pod dozorem delegatów wiedeńskich i berlińskich. 3) Berlin płaci drogę do Liverpool i kieruje ekspedycyą z galicyjskich stacyj aż do okrętu. 4) Londyn płaci za drogę aż na miejsce przeznaczenia, a mianowicie przy pomocy nowojorskiego komitetu, o ile przeznaczeni są do Stanów Zjednoczonych. Londyn naznacza także liczbę mających się co tydzień wyprawiać i wydaje im potrzebne instrukcye. 5) Punktacye te nie naruszają działalności komitetu londyńskiego, ustanowionego przez delegatów z Mansionhouse, do którego Londyn nie zaszedł zmiany. 6) Wszystkie komitety przyrzekają sobie według sił wzajemną pomoc pieniężną. W tym celu co drugi tydzień będą odchodzić do Londynu raporta rachunkowe.

Jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, Albedyński, wraca, jak donoszą telegramy dzienników warszawskich, w przyszłą sobotę z Petersburga do Warszawy. Wiadomość ta obala więc wszystkie pogłoski, w dzienniku urzędowym, a ex warszawskiej prasie rozpuszczane, że jenerał nie pozostanie nadal na swojej posadzie, i że wszystkie odnośne pogłoski są fałszywe.

Wczorajsza *Wiener Ztg* jeszcze nie zamieszcza nominacyi p. Kallaya na ministra wspólnego skarbu. Nominacya ta jednak jest, jak nam donoszą z Wiednia, faktem już dokonanym, i w tych dniach ukaże się w dzienniku urzędowym, a wszystkie dzienniki stolicy, zwłaszcza *N. fr. Presse*, poświęcają jej artykuły wstępne. *N. fr. Presse* wita sympatycznie powołanie tak wytrawnego i zdolnego męża stanu jak Kallay na posadę, która obecnie z powodu spraw bośniackich przestała być sinekurą, ale nabrała dla monarchii pierwszorzędnego znaczenia. Kallay, który zna doskonale stosunki prowincyj zajętych, będzie mógł rozwinąć zatem skuteczną działalność, zwłaszcza że przynosi ze sobą wytknięty program. Wogóle artykuł organu wiernokonstytucyjnego da się streścić w znanem zdaniu, że Kalay będzie: *the right man in the right place.*

W piątek i w sobotę odbywały się pod przewodnictwem Cesarza konferencye ministeryalne nad sprawą Bośniacką, których rezultatem ostatecznym będzie nominacya p. Kallaya.

W sobotę wręczyli hr. Kalnokyemu ambasadorowie Francyi i Anglii, hr. Duchâtel i sir Henry Elliot identyczne propozycye, aby wszystkie mocarstwa europejskie wraz z Turcyą zebrały się na konferencye celem uregulowania kwestyi egipskiej. Hr. Kalnoky odpowiedział, że gabinet austryacki przyjmie w zasadzie propozycye, jeżeli na nią inne mocarstwa przystaną. Konferencye mają się odbywać na podstawie dotychczasowego *status quo*.

Komisya parlamentu przygotowała ustawę przemysłową w dwóch częściach. Jedna z nich, obejmująca trzy pierwsze działy, opatrzona jest motywami i może przyjść zaraz po otwarciu Rady państwa na porządek dzienny Izby deputowanych. Do drugiej części, obejmującej dział czwarty, który zawiera zmiany ustawy z 20go grudnia 1859 r., musi jeszcze wygotować motywa, nim go Izbie przedłożyć będzie mogła.

Niektóre dzienniki tak krajowe jak i wiedeńskie zamieszczały różne wiadomości o obradach komisyi oszczędnościowej. Otóż dobrze pod tym względem informowana *Tribüne* występuje z ostrzeżeniem przed tego rodzaju wiadomościami, przypominając, że dyskusye w tej komisyi są zachowywane w jak największej tajemnicy. Wszystkie więc te wiadomości są albo niedokładne, albo należą do dziedziny fantazyi.

W zeszły czwartek odbyła się w Peterhofie konferencya ministrów, pod przewodnictwem Cesarza Aleksandra. Jenerał Albedyński brał udział w niej. Hr. Loris-Melikow odjeżdża w tych dniach z Petersburga.

Journal de St. Petersbourg donosi, że w mieście Zofiówce były zaburzenia anti-żydowskie, których sprawcami byli chłopi. Energiczne wystąpienie wojska położyło kres tym nieporządkom.

Nowosti donoszą, że między gabinetami berlińskim i petersburskim toczą się układy co do formalności przy przebywaniu rosyjsko-pruskiej granicy, zwłaszcza w tej chwili.

W obozie panslawistycznym rozdwojenie zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Obecnie toczy się spór między Katkowem a dziennikiem *Nowoje Wremia* z powodu artykułu p. Leroy-Beaulieu, umieszczonego w *Revue des deux mondes*. *Nowoje Wremia* ogromnie chwali artykuł, który wykazuje konieczność stworzenia posady pierwszego ministra, przeprowadzenia decentralizacyi i rozwijania autonomii. Katkow zbija zaś te propozycye, które według niego nie mają nawet zalet oryginalności, bo nie różnią się ani na włos od programu, postawionego przez Lorisa-Melikowa.

Z Berlina telegrafują do *N. fr. Presse*, że ks. Bismark przybędzie d. 6go b. m. do Berlina. Zdaje się, że zabierze on głos w parlamencie, ponieważ kazał sobie przysłać wszystkie akta w sprawie monopolu. Mówią również w Berlinie, że przy tej sposobności kanclerz dotknie i kwestyi zagranicznej polityki.

Chrzciny nowo narodzonego następcy tronu niemieckiego zaczynają nabierać rozmiarów uroczystości, która nawet mieć będzie pewne polityczne znaczenie. Książę Aosta trzymać go będzie imieniem króla Humberta, a oprócz tego zjeżdża na chrzciny te, jako gość, następca tronu austryackiego, arcyksiążę Rudolf z małżonką. Zjazdy reprezentantów rodzin rządzących są zawsze znamieniem zbliżenia się ich rządów do siebie. Samo ogłoszenie zjazdu tego w chwili kiedy sprawa egipska nabiera zaostrzonego charakteru, nie jest bez znaczenia.

Dzienniki urzędowe niemieckie wspominają w znaczący sposób o tem, że w dyskusyi tak nad ustawą o monopolu tytoniowym jak i nad ustawą o ubezpieczeniu robotników stronnictwa będą musiały jasno zarysować swe stanowisko; jeden z nich (*Provinz. Corr.*) robi nawet nationalliberałom pewne nadzieje, że się rząd zawsze na ich stronnictwie opierać będzie, jeśli się skłonią do większego uwzględnienia życzeń rządu jedynie dobro kraju na celu mających. Niezależna prasa niemiecka tłumaczy sobie apostrofę tę do liberałów w ten sposób, że ma ona być raczej napomnieniem partyi centrum, aby się w zawiązaniu dobrych stosunków z rządem innym stronnictwom ubiedz nie pozwoliło. Dla utrzymania centrum w ciągłem zaszachowaniu, nie ogłosił też rząd dotąd ustawy kościelno-politycznej w zbiorze ustaw.

W Paryżu zaczyna się objawiać współczucie dla żydów rosyjskich. Utworzono komitet celem zbierania składek, na czele którego stoi Wiktor Hugo.

Z powodu śmierci Garibaldego zapanowała na całym półwyspie Apenińskim powszechna żałoba; wobec zgonu męża, który w znakomity sposób przyczynił się do zjednoczenia Włoch, i którego całe życie odznaczało się najczystszą i najgorętszą miłością ojczyzny, polityka zeszła zupełnie na drugi plan.

Porta wysłała Derwisza baszę, jako komisarza do Egiptu. Czy Arabi bej, rządzący dziś po dyktatorsku w Kairze, ogłaszający, że Sułtan destytuował już z tronu obecnego chedywa, i fortyfikujący Aleksandryę od strony Portu, co tak przeciw interwencyi mocarstw zachodnich, jak i przeciw interwencyi tureckiéj może być wymierzonem, skłoni się do wypełnienia tego, co Derwisz basza imieniem Sułtana zarządzi, to przyszłość okaże.

Porta wysłała komisarza swego do Egiptu przed daniem odpowiedzi na żądania mocarstw zachodnich, wyrażonych w nocie z 29go maja r. b. i nim się jeszcze względem przyjęcia udziału swego w zaprojektowanéj konferencyi ambasadorów mocarstw europejskich w Konstantynopolu oświadczyła. Uczyniła to widocznie dla tego, aby wykonywania praw zwierzchnictwa swego nie dać krępować instrukcyami konferencyi, która interwencyi tureckiéj ma zakreślić ściśle granice.

W piątek wieczór umarł na Kaprerze Józef Garibaldi. Imię jego przez 40 lat zapełniało Europę i Amerykę, znanem też było w północnej Afryce i w Chinach, ale już od r. 1870 gasnąć zaczęło, a jak dawno zapomniano o jego świetnych potyczkach na morzach Montevideo i Peru, o jego wyprawach do Chin, tak i późniejsze walki jego o niepodległość Włoch i wyswobodzenie Francyi z pod najazdu niemieckiego, pozostaną tylko militarnemi wspomnieniami, chociaż miały niekiedy doniosłość wypadków wielkich historycznych, jak wyprawa na Sycylię. Garibaldi był duszą i ciałem potomkiem słynnych włoskich kondotierów i algierskich korsarzów, bądź późniejszych karbonarów; bił on się walecznie, gdziekolwiek oddał oręż swój na usługi, czy-to republiki Buenos-Ayros, czy beja Tunetańskiego, czy republiki Rzymskiej, czy republiki Francuzkiej, bez względu, czy jego przeciwnikami byli Włosi, Francuzi, Anglicy, Chińczycy lub Niemcy. Mimo tego był on gorącym patryotą włoskim, gorącym republikaninem, zaciętym nieprzyjacielem kościoła, jakby spadkobiercą kalwińskich Waldensów. Osobiście odważny aż do zuchwalstwa, zarówno dzielnie kierował fregatą, jak szedł w ogień na czele piechoty lub jazdy, uderzał na szańce lub bronił warowni, a w każdej potrzebie niósł zapał prawdziwego bohatera, jednak bez oględności wodza. Był-to dzielny dowódzca, na wodza niezdolny. Życie jego militarne pełne było świetnych epizodów, ale nie dokonał on żadnego wielkiego dzieła wojennego; w życiu publicznem, do którego się rwał, lub w które się rzucał za radą swoich przyjaciół i wielbicieli, był niczem, a lubo często użyczał imienia swego za sztandar, nie wiedział nigdy, dokąd ten sztandar prowadzi, i nieraz nie zdołał go uchronić od śmieszności. Umieli jego imie wyzyskiwać niekiedy ludzie polityczni, jak Mazzini, Cavour, sam nawet Wiktor Emanuel, z wielkim skutkiem dla swoich zadań i celów; ale widząc, jaki wpływ i urok imie jego wywiera, uwierzył Garibaldi we własną potęgę i nieraz naraził się na rozczarowanie.

Potężny wpływ Garibaldego na umysły ludu włoskiego stał się niewątpliwie jedną z dzielnych dźwigni w działaniu spiskowem Mazziniego, w polityce Cavoura i w powodzeniu Wiktora Emanuela, a był on nietylko odbiciem jego patryotyzmu i zapału, ale także świetnych czynów wojennych, które poprzedziły jego działalność we własnym kraju. Włosi znali tylko dotąd jenerów i admirałów swoich rządów; Garibaldi był pierwszym jenerałem i admirałem, który nie służył żadnemu królowi lub księciu włoskiemu, lecz walczył za wymarzoną czy prawdziwą wolność. Zanim też wrócił do ojczyzny, aby objąć dowództwo wojska republiki Rzymskiej, już imie jego było otoczone aureolą sławy. Od pierwszego więc ukazania się we Włoszech podczas rewolucyi, stał się od razu bożyszczem ludu, i odtąd kierownicy rządów zmuszeni byli liczyć się z nim, ulegać jego słabostkom i przywidzeniom, znosić jego nieraz szkodliwe wybryki i zuchwałe groźby, ale zarazem umieli używać go za narzędzie w politycznych dążeniach swoich. Sam nawet Wiktor Emanuel niekiedy zmuszony był znosić jego zuchwałe wyskoki, ministrowie oszczędzali go, Izba obsypała go dotacyą, sądy oszczędzały jego krewnych; Garibaldi był bowiem ideałem ludu.

Historya nie inaczej oceniać będzie jego czyny: odda słuszność jego militarnym zdolnościom i zasługom, zapisze jego imię w liczbę ludzi, którzy ojczyźnie swej wielkie i znakomite oddali usługi, którzy znacznie przyłożyli się do podniesienia ducha narodowego i do zjednoczenia Włoch, ale nie postawi go na szczycie panteonu, jak to już uczynili jego współcześni, olśnieni pozorami mniemanej wielkości. Garibaldi jako człowiek polityczny swego wieku żadnej nie odgrywał bezpośredniej roli w dziele utworzenia Włoch zjednoczonych; ale niemniej przypada mu imie świetne, mimo licznych zboczeń płytkiego umysłu, namiętności niepochamowanej, chełpliwości i uprzedzeń, których źródłem była zupełna nieznajomość spraw publicznych i wypaczenie pojęć religijnych.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 4 czerwca.

(§§) Wasza telegraficzna wiadomość z Brodów o rozciągnięciu kordonu wojskowego na granicy rosyjskiej celem zapobieżenia dalszej immigracyi żydów rosyjskich, nie jest uzasadnioną. Wogóle wiadomości wszystkich dzienników o ostatnich zarządzeniach rządu są albo niedokładne, albo nawet błędne. Faktem jest jednak, że w ostatnich dniach nastąpiło znaczne zaostrzenie procedury na granicy. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że żandarmerya wystąpiła na pierwszy plan akcyi i czuwać ma nad tem, ażeby żydzi nie przekraczali granicy w miejscach, gdzie to nie jest dozwolonem; aby dalej wydalano tych, którzy nie mogą wykazać się paszportami. Żandarmerya ma wogóle czuwać także po za rejonem granicznym nad żydami rosyjskimi i jeżeli spotka emigranta, który nie może się wylegitymować, pociągnie go do odpowiedzialności w myśl obowiązujących przepisów o włóczęgach. Obok żandarmeryi czuwać mają także organa skarbowe. Od takich zarządzeń do rozciągnięcia kordonu jeszcze bardzo daleko. Gdyby nawet siły, jakiemi posterunki żandarmeryi rozporządzają, okazały się niedostatecznemi i wypadło je wzmocnić żołnierzami, to i w takim razie nie będzie-to przecie kordon wojskowy. Żołnierze ci bowiem będą tylko żandarmom do pomocy przydzieleni, a czynność żandarmeryi zostaje pod kierunkiem władz politycznych. Jako regułę przyjęto już dzisiaj, że bez legalnych paszportów nie wolno żydom rosyjskim przechodzić przez granicę. Powstał już z tego powodu krzyk w prasie wiedeńskiej, jak gdyby zarządzenie to było i niehumanitarne i nieuzasadnione w gruncie. O humanitaryzmie pp. dziennikarze wiedeńscy rozprawiać nie powinni, dopóki nie pofatygują się do Galicyi i na własne oczy nie zobaczą, co się tutaj dzieje. Co do legalności zaś tego zarządzenia, nie może zachodzić żadna kwestya, gdyż obowiązujące przepisy o zniesieniu rewizyi paszportów na granicy wyraźnie postanawiają, że pomimo zniesienia wogóle rewizyi paszportów, żywiołom szkodliwym dla kraju, zwłaszcza jeżeli nie posiadają dostatecznej legitymacyi i nie wykażą się środkami utrzymania, może być wzbronione przekroczenie granicy, gdyby zaś już weszły do kraju, można każdego czasu zażądać od nich wykazania się legitymacyą i środkami utrzymania.

Zresztą nawet rozumnie pojmowanemu humanitaryzmowi nie uchybiły bynajmniej ostatnie rozporządzenia rządowe, bo nie wykluczono w nie-

Z podróży po Afryce południowej.

(7) (Dokończenie).

Usiadłszy na kamieniu obok mego namiotu, postawiłem sobie zapytanie, co robić teraz: czy się wrócić, czy iść dalej? Przeczytawszy te słowa, posądzić mnie może niejeden z czytelników o ekscentryczność lub przesadę; a jednakowoż zapytanie takie mogłem sobie snadnie postawić, bo nie byłem pierwszym a zapewne i nieostatnim podróżnikiem, który podobnego doznał zawodu. Karol Manch, który wyprzedził mię w podróżach po Transvaalu, znalazł się także w takiem położeniu, że w kraju dzikim i niezaludnionym został przez swych ludzi okradzionym i opuszczonym, a w pamiętnikach swych wyznaje z całą naiwnością, iż przypadek ten tak niekorzystnie oddziałał na jego umysł, że wystrzałem z pistoletu chciał położyć kres swym cierpieniom. A jednakowoż Manch był znakomicie zaopatrzony we wszystkie potrzeby podróżne i znajdował się wówczas w okolicy, gęsto przez czarnych zaludnionej; jakoż znalazł niebawem i ludzi i podróży swej szczęśliwie dokonał. Ja nie mogłem liczyć na tak pomyślną zmianę w mem położeniu, bo środki moje były już w tę porę bardzo ograniczone, a okolica, w której się znajdowałem, zupełnie bezludna. Inny podróżnik Karol Mohr, który przebywał równocześnie ze mną w Afryce *), został również w podróży do rzeki Zambezi, w odległości trzech dni od wodospadów królowej Wiktoryi przez swych ludzi opuszczonym i zdobył się na czyn, który zjednał mu rozgłośne imię. Ukrywszy wszystkie swe rzeczy w lesie, wziął strzelbę na plecy, a kilkadziesiąt nabojów w kieszeń i poszedł dalej piechotą bez żadnego towarzystwa. Ale Mohr był znakomitym myśliwym, a podróżował w okolicy tak bogatej w zwierzynę, że kunsztem swym i siebie i swych ludzi mógł wyżywić. Miał on nadto przed sobą drogę dobrze utartą, którą szli od czasów Livingstona wszyscy podróżni, myśliwi i handlarze, ciągnący na północ, i widział, że przy wodospadach bawi w tę porę kilka rodzin angielskich, które przyjdą mu z pomocą. Ze wszystkich tych korzyści nie stanęła ani jedna po mojej stronie, bo o myśliwskiem rzemiośle nie mam wyobrażenia, drogi wiodącej do mego celu nieznałem i wiedziałem, że oprócz dzikich zwierząt, nikogo na niej nie spotkam.

A jednakowoż zajmowałem się przez chwilę myślą, czy nie wypadałoby mi pójść w ślady Mohra. Z zapasami potrzebnemi do życia można się było tak urządzić, że zabrawszy tyle pożywienia, ile potrzeba było na dziesięć dni, mogłem podzielić je na części i schować je po drodze na dwóch albo trzech miejscach, ażeby nie być zbytecznie przeciążonym. Ale gdzie pewność, że nie zmylę drogi w powrocie i odnajdę je? A jaki los spotka mnie, jeżeli zapadnę na zdrowiu? Prawdopodobnie ten sam, jaki spotkał Dillona, Bartha młodszego i kilku innych mniej znanych z nazwiska, którzy w napadzie gorączki na własne targnęli się życie. Przypuściwszy nawet, że zwalczywszy wszystkie przeciwności dotarłbym do celu, czy korzyści wynikające ztąd dla nauki byłyby rzeczywiście tak wielkie, iż warto położyć na szali z niemi swe życie? Odpowiedziałem sobie, że nie, i postanowiłem powrócić.

Powziąwszy to postanowienie, nie małej w mym smutku doznałem ulgi. Tymczasem burza, która od trzech dni prześladowała mię zawzięcie i stała się najgłówniejszym powodem mojego nieszczęścia, przycichła, chmury się rozstąpiły, odsłaniając ciemny błękit południowego nieba, a jasne słońce transvaalskie oświeciło uroczą okolicę, jakgdyby chciało naigrawać się z mojego nieszczęścia. Nie spieszyło mi się teraz z powrotem; postanowiłem pozostać tutaj, chociażby dni kilka, i zająć się gruntownem zbadaniem miejscowości.

Przyprowadziwszy moje rzeczy do porządku, udałem się na wycieczkę. Okolica tutejsza jest rzeczywiście nadzwyczaj zajmującą; malownicze grupy skał granitowych, ozdobionych tropikową roślinnością, sterczą prawie wszędzie z wyniosłych grzbietów, poprzedzielanych płaskiemi dolinami, w pośród których wiły się, zapewnie wskutek trzechdniowej ulewy, przejrzyste potoki. Góry i doliny są pokryte trawiastemi sawannami, ponad które wznoszą się dorodne okazy różnych drzew tropikowych; łączą się one gdzieniegdzie w grupy, nadając całej okolicy wejrzenie wspaniałego parku. Szedłem ku południowi, rąbiąc znaki na drzewach, ażeby nie zmylić drogi w powrocie; i puszka moja i papiery zostały wkrótce zapełnione okazami roślin, których nigdzie dotąd nie widziałem.

Po kilkogodzinnym pochodzie usiadłem pomiędzy skałami, ażeby odpocząć przez chwilę. Ale pogoda, która zachęciła mię do tej wycieczki, była tylko chwilową. Już około południa gęste masy chmur zalegały niebo, i groziły burzą w różnych kierunkach, a wkrótce potem grube krople deszczu, uderzające po gałęziach drzew, wygnały mię z mojej kryjówki i przymusiły do odwrotu. Niebawem lunął i deszcz, który przemoczył mię do suchej nitki, ponieważ byłem bez parasola. Przebywając nadto jeden z potoków po oślizgłych odłamach granitu, potknąłem się i wpadłem w wodę powyżej pasa tak, że stanąłem w obozie na wskróś przemokły.

Ponieważ miałem w zapasie bieliznę, zabrałem się natychmiast do jej przewdziania. Gdym był zajęty tą czynnością, kilka kropli wody padło mi na nagie ciało, a zimny dreszcz przeszedł mię od stóp do głowy. Chociaż przebrałem się z wielkim pośpiechem, dopełniając tej czynności drżałem od zimna na całem ciele, a wybladłe widmo febry afrykańskiej stanęło mi nagle przed oczyma. Próba rozpalenia ognia nie udała się, bo drwa były przemokłe, jakoż wdziawszy na siebie paletot, wsunąłem się pod namiot, i nakryty plaidem i kołdrą, leżałem, dzwoniąc od zimna zębami. Uległem silnemu napadowi zimnicy, po której przyszła gwałtowna gorączka. Wszystkie przykre wrażenia dni ostatnich odtworzyły się w chorobliwej mej wyobraźni. Zdawało mi się, że podróżuję gdzieś po nieznanej okolicy, że ludzie moi uciekają przedemną, ja zaś ścigam ich bezustannie, a okoliczność ta, że nie mogłem ich dognać i zatrzymać, stała się dla mnie źródłem cierpienia, któreby chyba pióro Danta odtworzyć zdołało.

Następnego poranku powstałem z łoża z głową ciężką i uczuciem osłabienia we wszystkich członkach i pojąłem, że chwila odwrotu nadeszła. Pozostawiłem wszystkie moje rzeczy w lesie, nawet ów mały namiot, który chronił mnie w nocy przed deszczem, włożyłem tylko w kieszeń od surduta dwie blaszanki z mięsem i kilka sucharów, a przez plecy przewiesiłem zawiniątko obejmujące plaid i kołdrę, do którego przywiązałem małe naczynie blaszane służące do zgotowania kawy lub herbaty. Zabrałem także paczkę papierów, w których były zachowane moje okazy botaniczne, i puszkę napełnioną mchami i porostami.

Tak opakowany ruszyłem w drogę. Postępowałem z początku bardzo wolno, lecz z czasem rozruszałem się. Niedaleko uszedłem, gdy deszcz, który przycichł nad ranem, począł znowu padać. Próbowałem iść pod parasolem, lecz ten zawadzał ciągle o drzewa i przeszkadzał mi w pochodzie tem więcej, że paczkę z roślinami niosłem na głowie. Złożyłem parasol i szedłem dalej, używając go zamiast laski.

Przedmioty, które miałem na sobie, mogły ważyć co najwięcej dwadzieścia pięć funtów, a jednak ciężar ich dokuczał mi okropnie; jakoż spocony i zziajany, uczułem niebawem potrzebę zmniejszenia go. Paczka z roślinami, którą niosłem na głowie, padła pierwsza ofiarą; ale nie porzuciłem jej sam; wysunęła mi się z rąk, gdym przechodził przez potok, i została uniesioną prądem wody. Byłem już w tę porę tak zdemoralizowany, że nie obejrzałem się nawet za nią i jej utraty nie żałowałem. Potem wysypałem z puszki mchy i porosty, a niebawem i samą puszkę porzuciłem; pozostało mi tylko pożywienie, parasol i zawiniątko z nakryciem.

Po dziesięcio-godzinnym pochodzie przerywanym krótkiemi odpoczynkami stanąłem o zmroku na miejscu, gdzie przed dwoma dniami z mymi ludźmi popasałem, a wygrzawszy się przy ogniu i posiliwszy, przepędziłem noc pod zasłoną skał. Znajdowałem się tutaj już u stóp gór właściwych i mogłem widzieć ciemny płaszcz pierwoborów, w których osadnicy bawili. Nie poszedłem ztąd doliną ku kraalom, jakie napotkaliśmy z początkiem podróży, lecz prosto w góry, a o zmierzchu dnia następnego znalazłem się w miejscu, gdzie drwa rąbano, przed chatą jednego z osadników, należącą do szkota Macdonalda. Doznawszy gościnnego przyjęcia, odpocząłem tutaj cały dzień następny, a dziesiątego dnia podróży około południa znalazłem się na moim wozie.

Przyjaciele moi w Houtboush powitali mnie z oznakami żywego współczucia. Nie wiedzieli oni nic o ucieczce mych ludzi i o mojem niepowodzeniu. Gdym rzecz całą przedstawił Pothiterowi, powiedział mi:

— Wiedziałem, że tak będzie; ale ponieważ spostrzegłem, że uwziąłeś się Pan, ażeby postawić na swojem, przeto nie chciałem zbijać cię z toru. Niech cię to nie martwi, że nie dokazałeś tego, czego nikt inny nie dokazał, a bądź kontent, żeś wrócił przy zdrowiu i życiu. Jeżeli chcesz być nad Limpopo, zaczekaj do zimy; za cztery miesiące pojedziemy razem.

Była to uczciwa i szlachetna rada, ale korzystać z niej nie mogłem, bo fundusze moje były niestety wyczerpane. Pozostałem jeszcze przez kilkanaście dni w Houtboush, ażeby powrócić do sił, poczem ruszyłem przez północno-zachodnią część Transvaalu z powrotem do Pretoryi. Choroba, która oszczędziła mnie, nie oszczędziła mych zwierząt; straciłem po drodze połowę wołów. Sprzedawszy w Pretoryi wóz i resztki zaprzęgu, znalazłem się w posiadaniu takiej sumy, że mogłem powrócić o niej do przylądka Dobrej Nadziei. Odbyłem tę podróż szczęśliwie, oddając się przez drogę przeważnie rozmyślaniom nad tem, w jaki sposób będzie można przebyć Atlantyk i powrócić do Europy.

Antoni Rehman.

KONIEC.

*) Zmarł potem na febrę w kraju Angota.

których wypadkach uwzględnienia godnych wpuszczenia do kraju także żydów nieposiadających paszportów. Będą to jednak tylko wyjątki, a władze takim wyjątkowo traktowanym emigrantom nie pozwolą udać się w inną stronę kraju po za Brody. Wobec takich zarządzeń można oczekiwać znacznego zmniejszenia się immigracyi żydów rosyjskich. Mają oni wyborną pocztę i już dziś na Podolu, Wołyniu i Ukrainie pewnie żydzi wiedzą to dobrze, że minął czas, kiedy to trzeba było tylko dostać się do granicy galicyjskiej, aby już być po za nią, w Brodach.

Oprócz Starostw, którym, jak powiedziałem, podlega żandarmerya, inne organa wykluczone są od udziału przy wydalaniu wychodźców za granicę. Odnosi się to do zwierzchności gminnych, za których wykluczeniem od udziału przemawiały ważne względy na bezpieczeństwo publiczne. Nasz lud, na który już i tak różne żywioły wpływają w duchu niebezpiecznym, mógłby wyrobić fałszywe konsekwencye, gdyby widział, że wójci pomagają wydalać żydów. Zresztą niema tu właściwie mowy o wykluczeniu ingerencyi prawnie uzasadnionej, bo zwierzchności gminne mogłyby tylko na wezwanie władzy politycznej, lecz nie mogą z prawa samego współdziałać w sprawach tego rodzaju. Wydalanie odbywać się będzie tak, żeby nie przybierało cechy wydawania emigrantów władzom rosyjskim. Czynność ta zatem dokonywaną będzie pod nadzorem organów bezpieczeństwa na takich punktach granicy, gdzie niema organów rosyjskich.

Wszystkie te dyspozycye razem wzięte, powinny w krótkim czasie okazać widoczny rezultat, oczywiście pod warunkiem, że równocześnie transportowanie żydów w Brodach czekających odbywać się będzie bez przerwy i w znaczniejszych partyach. Wczoraj wysłano ztamtąd 106 a dziś 266 osób, które przejechały przez Lwów na zachód. Spodziewać się można, że znajdzie się teraz wielu żydów skłonnych do powrotu w rodzinne strony, zwłaszcza jeżeli stanąd uciekli tylko przed urojonem niebezpieczeństwem, a nie posiadając paszportów, nie mogą być pewni losu. Komitet udzielać będzie wsparcia pieniężne tym, którzy zgodzą się na dobrowolną repatryacyę.

W żółkiewskiej Radzie powiatowej, gdzie w ostatnich wyborach zwyciężyli kandydaci ruscy, długo nie mogło się odbyć ukonstytuowanie. Wreszcie wybrano p. Artura Głogowskiego prezesem, a byłego redaktora *Słowa* zastępcą prezesa. Oba te wybory wymagają, jak wiadomo, z mocy ustawy zatwierdzenia cesarskiego. Tylko wybór pana Głogowskiego został zatwierdzony, a p. Dziedzicki nie będzie zastępcą prezesa.

Wczorajsze *Dilo* zapewnia, że już pięć konwentów bazyliańskich poszło za przykładem Buczackiego konwentu i wyrzekowało przeciw protestowi papieskiej. Ten sam dziennik donosi także, iż sześć gmin powiatu dobromilskiego i duchowieństwo dekanatu lubaczowskiego także wniosło protest, a w innych dekanatach kampania protestacka jest w pełnym rozwoju. Smutna to sprawa, ale jeżeli nieunikniony jest już taki wybuch duchowieństwa unickiego przeciw metropolicie i Papieżowi, to niechże prędzej wybucha, aby św. Jur wśród tego przesilenia złożył dowód, że stoi na wysokości zadania swojego, albo nie chce lub nie może salwować powagi Papieża i własnej.

Wiedeń 4 czerwca.

☐ Wczoraj w południe posłowie angielski i francuski pp. lord Eliott i hr. Duchatel wręczyli panu Kalnoky identyczną notę, zapraszającą mocarstwa i Turcyę, aby się zebrali na konferencyę celem wynalezienia środków, jakich trzeba użyć natychmiast, aby przywrócić spokój i porządek w Egipcie, oraz przyszłego uregulowania egipskich stosunków jak względem Turcyi, tak i względem innych mocarstw. Obrady mają się odbywać na podstawie noty francusko-angielskiej z dnia 12go z. m. Wszystkie dotychczas zawarte ugody między Egiptem i mocarstwami, jako też wszystkie firmany sułtańskie mają być podstawą przyszłego ukonstytuowania Egiptu. Konferencya ma się odbyć w Konstantynopolu.

Hr. Kalnoky odpowiedział, że gabinet wiedeński przyjmuje w zasadzie ideę konferencyi, ale pod warunkiem, jeśli takowa zostanie przyjętą przez wszystkie inne dwory.

Ze Stambułu niema dotychczas żadnych wiadomości, pozwalających robić jakiebądź wnioski. W Wiedniu obawiają się, że W. Porta będzie robiła trudności, ale trudno wątpić o tem, że ostatecznie będzie musiała przyjąć udział w tej konferencyi. W danym razie mocarstwa użyją wszystkich starań, aby skłonić do tego sułtana.

Na pierwszy rzut oka trudno pojąć, jaki właściwie mają interes Anglia i Francya nalegać tak bardzo na zwołanie konferencyi, przeciw której dzienniki urzędowe niedawno jeszcze tak gwałtownie powstawały. W kołach dyplomatycznych powiadają, że konferencya stała się dla Angli i Francyi deską zbawienia, jedynym środkiem wyjścia z tej przykrej i dwuznacznej sytuacyi, w jakiej się dzisiaj znajdują. Najprzód w Paryżu i Londynie myślano, że się uda osiągnąć pożądany rezultat bez udziału i bez pomocy, a nawet pomimo Turcyi. Szybkie wysłanie floty świadczy o tem wymownie. Mocarstwa były od początku innego zdania i uważały, że W. Porta właściwie jest powołaną do uśmierzenia powstania i że bez czynnego współudziału Turcyi nic osiągnąć nie będzie można. Być bardzo może, iż tureccy mężowie stanu widząc to usposobienie Europy, nabrali otuchy, a protest turecki pokrzyżował widoki i zamiary francusko-angielskie. Stało się widocznem, że interwencya turecka jest konieczną, i chodziło teraz o warunki tej interwencyi. Anglia oświadczyła, że takowa musi się odbyć pod bezpośrednią kontrolą Francyi i Anglii. Wysoka Porta odpowiedziała, że na to się nie zgodzi, bo jej godność nie pozwala występować w charakterze żandarma Europy. Jeśli do interwencyi przyjdzie, to interwencya ta będzie nieograniczoną i nie może podlegać żadnej kontroli. Otóż rządy francuski i angielski, uznając słuszność domagań się tureckich, gotowe były może ustąpić, ale nie mogły tego uczynić, bo się obawiały, że podobna koncesya pozbawi ich na zawsze wielkiego wpływu w Egipcie i wystawi na wielkie przykrości wobec parlamentów. Postanowiono więc zdać sprawę w ręce Europy — i zastawić się tą drogą.

Nie ulega wątpliwości, że konferencya poleci Turcyi uśmierzenie powstania i wskaże warunki, w jakich się interwencya ma odbyć, ale Anglia i Francya będą mogły powiedzieć, że się uchylają przed wolą areopagu europejskiego i że nie chciały przyjąć tureckiej interwencyi, ale zostały zmuszone wobec ogólnej woli mocarstw.

Czy rząd turecki przyjmie jakiebądź warunki, to drugie pytanie. Anglia i Francya dołożą wszelkich starań, aby skrępować Sułtana i ograniczyć jego władzę w Egipcie, ale czegoby nie postanowiono, pewnem jest, że wpływ turecki wzmoże się na brzegach Nilu i stanowisko Turcyi wzmocni się ze stratą Anglii i Francyi, a najbardziej tej ostatniej. Antagonizm między rządem francuskim i angielskim był i będzie istnieć zawsze. Pomimo głośnych frazesów o całkowitej zgodzie między sobą, pokazuje się jednak, że zgoda ta była fikcyą i opierała się na przypuszczeniu, że do czynnej akcyi nigdy nie przyjdzie. Nieporozumienia wyszłyby były na jaw w chwili rozpoczęcia akcyi, i dla tego cieszyć się należy, że obydwa rządy przyszły powoli do przekonania, że same nie podołają. Konferencya europejska może nie przypuści tych świetnych skutków, jakich się powszechnie spodziewają, ale z pewnością będzie w stanie zapobiedz nieporozumieniu między kontynentalnemi mocarstwami, i pod tym względem musi być uważaną *à priori* jako gwarancya pokoju.

Dymisya hr. Beusta wywołała liczne zmiany w ciele dyplomatycznem austryackiem. Na miejsce jego w Paryżu został mianowany ks. Wimpfen, którego w Rzymie zastąpi hr. Ludolf. Hr. Dubski dawny poseł w Grecyi został mianowany posłem w Madrycie. Hr. Ludolf rozpoczął swoją karyerę w r. 1846, jako sekretarz internacyonalny w Konstantynopolu, gdzie zostawał do 1863 roku. W r. 1872 powrócił do Stambułu w charakterze nadzwyczajnego posła i piastował ten urząd do 1874 r. Od r. 1874 do dziś dnia hr. Ludolf przebywał posłem austryackim w Madrycie.

Nominacya p. Kallaya ministrem wspólnym finansów jest już dokonaną. Charakter i zdolności p. Kallaya są powszechnie znane, i niewątpliwem jest, że wybór ten stanie się w bliskiej przyszłości bardzo szczęśliwym. P. Kallay jest człowiekiem wielkiej energii, o czem już świadczy memoryał, od przyjęcia którego zrobił zależnem objęcie swojej posady. Treść memoryału tego jest dotąd tajemnicą, ale musiało tu chodzić o rozszerzenie władzy cywilnej przyszłego szefa administracyi i o ograniczenie i poddanie w pewnym kierunku organów wojskowych pełniących służbę administracyjną, władzom cywilnym. Baron Kraus, szef sekcyi w departamencie bośniackim, powiadają, że miał się podać do dymisyi. Niedziwilibyśmy się temu wcale, i niepojmujemy tylko, że ów były szef policyi opóźnił się tak dalece ze swoją dymisyą. Wszak ostatnie wypadki i owe głośne raporty o podróży barona Krausa do Bośnii, z których wszystkiego się można było prędzej spodziewać niżli powstania, powinny były dostatecznym być powodem usunięcia osobistości tej z tak ważnego stanowiska, które niewiadomo dla czego zajmował. Wprawdzie zajęte prowincye są częścią Turcyi, a komuż nie są znane wypadki, że aptekarze stawali się przez noc ministrami, wezyrami i nakoniec gubernatorami różnych prowincyj, a urzędnicy bywali mianowani dyrektorami akademii medycznej; doktorzy zaś medycyny szefami artyleryi. Namik pasza, Sadyk, Essad, Rużdi i inni należą do tej kategoryi!

N. Pan mianował licencyata teologii X. Władysława Chotkowskiego profesorem zwyczajnym historyi kościelnéj w uniwersytecie krakowskim; ustępującemu z profesury X. Dr Józefowi Krukowskiemu, proboszczowi kościoła św. Floryana, polecił wyrazić najwyższe uznanie za jego gorliwą i skuteczną działalność, jako profesora na wydziale teologicznym w tymże uniwersytecie; wreszcie profesorowi zwyczajnemu X. Drowi Józefowi Pelczarowi pozwolił objąć katedrę teologii pastoralnéj w miejsce wykładanych dotychczas przez niego przedmiotów, na wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Minister skarbu mianował rewidenta rachunkowego Jana Dyduszyńskiego radcą rachunkowym w departemencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił następującym sędziem powiatowym na własną ich prośbę przesiedlić się w tym samym charakterze: Dr Zygmuntowi Nawratilowi z Komarna do Brodów, Konstantemu Starosolskiemu z Chodorowa do Bolechowa, Dr Emilowi Hilbrichtowi z Trębowli do Brzeżan; mianował zaś sędziami powiatowymi adjunktów: Henryka Topolnickiego w Złoczowie do Chodorowa, Piotra Żukotyńskiego we Lwowie do Komarna, Andrzeja Alexiewicza w Przemyślu do Starego miasta i Sylwerego Dzierżyńskiego we Lwowie do Trębowli.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił adjunktowi sąd. w Łące Wiktorowi Piwockiemu przesiedlić się na własną jego prośbę do Janowa, mianował zaś adjunktami sądowymi następujących adjunktów sądów powiatowych; Józefa Soykę w Bursztynie i Włodzimierza Prokopczyca w Czortkowie, obu do Lwowa, Karola Podlaszeckiego do Złoczowa, Juliana Dobrzańskiego w Rymanowie do Pzemyśla, Włodzimierza Wilke do Złoczowa; adjunktami sądowymi następujących auskultantów: Mirona Malczewskiego w Wiśniowczyku, Juliana Hermanowicza w Bursztynie, Bohdana Bohosiewicza w Gródku, Hugona Garusa w Rymanowie, Hipolita Kopyściańskiego do wschodniéj Galicyi bez oznaczenia siedziby służbowéj, Gustawa Jelinka w Łące, Władysława Wyspiańskiego w Obertynie, Włodzimierza Argasińskiego w Zborowie, Jonasza Sokalla w Czortkowie.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował adjunkta urzędu hipotecznego w Krakowie Alojzego Niemetza naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obw. w Rzeszowie.

Minister handlu mianował naczelnika urzędu pocztowego w Stanisławowie Jana Kossonogę starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt poruczył oficyałom pocztowym Karolowi Petschowi i Karolowi Miszkiewiczowi kierownictwo I-szej, a względnie II-giej filii pocztowej we Lwowie, zamianował asystenta pocztowego M. Hotinczana w Czerniowcach oficyałem pocztowym i powołał go do służby w Dyrekcyi poczt.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Kwestya egipska w parlamencie francuskim.

(Dokończenie).

Wśród wrzawy przemawia Colbert-Laplace ale słów jego nikt nie słyszy. Następnie zabiera głos Gambetta, aby rzucić na rząd grad pocisków: „Zapewniam, że nie miałem zamiaru, mięszać się do dyskusyi, a mimo aluzyj do tego, co zostało nazwane polityką awanturniczą, sądzę, że porównywanie polityki obecnej z polityką dawniejszą nie będzie korzystnem ani dla Francyi ani dla obecnego gabinetu. Kiedy usłyszałem, że rząd ma zamiar porzucić uprzywilejowane stanowisko, do którego ma Francya prawo, uświęcone tradycyą i firmanami, kiedy usłyszałem, że rząd chce się odwołać do koncertu europejskiego ze sprawą, która nie należy do zakresu kompetencyi koncertu, kiedy wreszcie usłyszałem, że Francya pod żadnym warunkiem (*mocnym głosem*) nigdy, nigdy, — czy słyszycie panowie? nigdy nie wystąpi z bronią w ręku (*żywe oklaski; wrzawa i oklaski z różnych stron.* Prezes ministrów protestuje, ale nikt nie słyszy słów jego. Gambetta, wskazując na ministrów:) kiedy to wszystko usłyszałem, przyszło mi na myśl zdanie Berryera, jakie tenże wyraził o podobnej polityce: „Nie mówcie tak. O Francyi nie powinno się mówić w taki sposób.“ (*Żywe oklaski i wrzawa.*

Freycinet zabiera głos mówiąc: Dziwię się i żałuję mocno, że pan Gambetta przypisuje mi podobne zapatrywanie, aby tylko mieć sposobność protestować przeciw niemu. Treść mej mowy, nie zgadza się z tłomaczeniem pana Gambetty. (*Oklaski.*) Rząd jest tego zdania, o czem zresztą pan Gambetta dobrze wie, że niepowinniśmy sami wyłącznie interweniować w Egipcie, ale przyjmiemy na siebie zadania i ciężary, które koncert europejski na nas nałoży. O czemś innem nie mówiłem wcale (*oklaski ze wszystkich stron.*). Gambetta: Słowa te właśnie są tylko okolicznością obciążającą dla ministra. Oświadczając, że przyjmie z góry wszelką decyzyę konferencyi, zdradził przed Europą tajemnice swej niemocy. Stwierdzam, że część skrajnej lewicy jest ze wszystkiego zadowoloną. Daje się słyszeć jakiś głos: „a pan idziesz ręka w rękę z obozem reakcyjnych.“ Europa wie już, że wystarczy nastraszyć jakiego ministra, aby go uczynić sługą swoim. (*Ponowna wrzawa.*)

Ribot zabiera głos: Słowa p. prezesa ministrów potrzebują pod jednym względem bliższego wyjaśnienia. Prezes ministrów oświadczył, że „Francya odwołuje się do koncertu europejskiego, aby nie wejść na drogę polityki awanturniczej.“ Interesa Francyi w Egipcie są nadzwyczaj doniosłe; mimo to, że Francya jest przyjaźnie dla Turcyi usposobioną, interesa te właśnie wymagają, aby Turcya nie interweniowała w Egipcie. Jeśli jednak przyjdzie do kongresu, wówczas sądzę, że interwencya turecka nieuchronnie nastąpić będzie musiała. Prezes ministrów oświadczył następnie, że zgodzi się na wszelką decyzyę koncertu; ja zaś sądzę, że lepiej jest działać na własną rękę, niż się okryć hańbą wobec całej Europy, bo postępując podług własnego uznania, uczynimy to, czego będą wymagały interesa nasze w Egipcie i godność ojczyzny.

Freycinet mówi: Francya odwoła się do kongresu z uwzględnieniem całości i niezależności Egiptu, tudzież mocy firmanu z r. 1873 i 1879. Warunek ten przyjęła już dawno cała Europa, a utrzymanie *status quo* jest już uznaną podstawą wszystkich rokowań. Turcya zgodziła się także na ten warunek, *status quo* nie zostanie więc zmienionym, a pozbawienie chedywa władzy mogłoby zachwiać moc obowiązującą firmanów, które zapewniają niezależność Egiptu. Zadaniem konferencyi będzie obmyśleć wszelkie środki ostrożności, a gdyby wskutek tego nastąpiła nawet interwencya Turcyi, niezależność Egiptu pozostanie nienaruszoną.

Gatineau (jeden z największych przeciwników Gambetty) zabiera głos (*wielki niepokój*) mówiąc: Mamy do wyboru między polityką gabinetu a polityką awanturników, którzy maskę zrzucili. Gambetta przerywa mu: Możesz pan mówić, co się panu podoba, słów pańskich nie biorę na seryo. Gatineau: Polityka awanturników narażiłaby nas na wojnę. Wybierzmy więc politykę pokojową, której wymagają interesa nasze i godność kraju. Nie zapominajmy o Tunisie. Gdybyśmy byli wówczas postąpili inaczej, uniknęlibyśmy smutnej ekspedycyi. Jules Ferry woła wśród wrzawy: Zapomniałeś pan o tem, że uchwalałeś wspólnie z innymi kredyt na wyprawę do Tunisu?

Następnie przemawia Clemenceau: Miałem zamiar wyrazić ministrom zaufanie swoje, ale potem, co usłyszałem, zmieniam swoje zapatrywanie. Jeżeli wręczyliśmy ministrom wotum zaufania, będą powszechnie sądzić, że się zgadzamy na politykę gabinetu. Jeśli tego nie uczynimy, będą wszyscy rozgłaszać, że obraliśmy awanturniczą politykę poprzedniego ministerstwa. (*Oklaski.*) Gambetta: Pan nie znasz tej polityki, bo akta nie były ogłoszone. Clemenceu: Mam zaszczyt znać politykę pańską, panie prezydencie ministrów, z *République Française*. Gambetta: Nie oceniaj pan polityki, nie znając jej i nie nazywaj mnie prezesem ministrów. Clemenceau: A więc panie ekspreżydencie ministrów, nie otrzymałem jeszcze aktów działalności pańskiej; wiem tylko tyle, że jestem największym wrogiem pańskim, jeśli dziennik ów jest wyrazem polityki pańskiej.

Freycinet zabiera głos: Rząd przyjmuje tylko porządek dzienny Sadi-Carnota, który jest wyrazem zaufania do ministrów, a to właśnie ze względu na słowa p. Clemenceau.

Głosowanie odbywa się nadzwyczaj niespokojnie. Prosty porządek dzienny, na który rząd się zgadzał, został odrzucony 323 głosami przeciw 170, natomiast porządek dzienny Sadi-Carnota: „Izba ufając oświadczeniu rządu, przechodzi do porządku dziennego w myśl życzenia rządu“ został przyjętym 298 głosami przeciw 87.

Józef Garibaldi.

Telegram onegdajszy doniósł nam o śmierci męża, który w dziejach Włoch nader ważną odegrał rolę. Mężem tym był Józef Garibaldi; umarł on na wyspie Kaprerze, na której od czasu bitwy pod Aspromonte bardzo często przebywał. Życiorys jego podajemy w streszczeniu:

Józef Garibaldi urodził się dnia 4 lipca r. 1807 w Nicei. Młodzieńcem będąc wstąpił do marynarki w Sardynii, gdzie przezornością swoją i odwagą zwrócił na siebie uwagę. Wplątawszy się w jakąś konspiracyę w Genui, zmuszonym był w r. 1834 schronić się do Francyi; podczas pobytu swego w Marsylii utrzymywał się z udzielania lekcyj. Później został oficerem marynarki przy flocie beja Tunisu. W r. 1836 udał się do południowej Ameryki, ofiarował usługi swoje rzeczypospolitej uruguayskiej i objął dowództwo nad armią podczas wojny z Buenos-Ayres.

Dwanaście lat przebywał Garibaldi w południowej Ameryce. W r. 1848 powrócił do Włoch. Przyjęty nadzwyczaj chłodno przez rząd piemoncki, ofiarował usługi swoje prowizorycznemu rządowi w Medyolanie, utworzył legion i brał czynny udział w wojnie, którą Karol Albert prowadził z Austryą w południowym Tyrolu. Po kapitulacyi Medyolanu wysłało go stronnictwo opozycyjne do Izby piemonckiej, gdzie należał do największych przeciwników króla. Kiedy w Rzymie została ogłoszoną rzeczpospolita, pospieszył tam Garibaldi wraz ze swym legionem. Walcząc przeciw Francuzom i Neapolitańczykom, bronił miasta wszelkiemi siłami, widząc jednak, że opór na nic się nie przydał, udał się znowu do Ameryki w r. 1851.

Trzy lata mieszkał w Ameryce, przebywając najpierw w Nowym Yorku, później w Kalifornii a wreszcie w Peru. W r. 1854 powrócił do Włoch, i nabył posiadłości na wyspie Kaprerze. Później wstąpił do wojska piemonckiego i otrzymał w r. 1859 stopień jenerała. Na czele korpusu strzelców alpejskich, który na prędce uformował, walczył w Lombardyi przeciw Austryi. Pokój w Villafranca położył, jak sądzono, koniec działalności jego. Wkrótce jednak po wybuchu powstania w Sycylii, pojawia się Garibaldi w r. 1860 z oddziałem ochotników, składającym się z owego sławnego „1000 ludzi“ w Marsali obejmuje dnia 14 maja tegoż roku dyktaturę, dnia 27 maja wkracza do Palermo, a 21 sierpnia odnosi zwycięstwo pod Reggio. Wkrótce potem stanął Garibaldi z wojskiem swem dnia 7 września w Neapolu. Wojska królewskie zostały pobite dnia 19 września pod Kaprerą, a dnia 1 i 2 października pod Volturno. Odtąd zniknęli Burbonowie z historyi Neapolu.

Kiedy Wiktor Emanuel wstąpił na tron włoski, złożył Garibaldi dyktaturę i powrócił na Kaprerę. W czerwcu r. 1862 udał się znowu do Palermo, aby przygotować lud do powszechnej rewolucyi i do zdobycia Rzymu. Dnia 18 sierpnia stanął Garibaldi w Kalabryi. Dnia 28 tego miesiąca uderzyli ochotnicy Garibaldego na wojsko Wiktora Emanuela pod Aspromonte. W bitwie tej został Garibaldi ciężko raniony w nogę i musiał się długo leczyć. Odstawiono go do Spezzia wraz ze synem jego Menottim i wielu jego towarzyszami, a później do Pizy. Traktowano go jako jeńca wojennego, a w październiku tegoż roku wydano co do jego osoby amnestyę. Garibaldi nie przyjął amnestyi, utrzymując, że jest niewinnym, a z końcem roku powrócił na Kaprerę. W r. 1864 objeżdżał Garibaldi Anglię, a podróż jego była prawie jednym pochodem tryumfalnym. W tym samym roku został mianowany Wielkim Mistrzem Wolnomularzy.

Kiedy w roku 1866 gotował się Piemont wraz z Francyą do wojny z Austryą, walczył Garibaldi na czele jednego oddziału ochotników w Tyrolu i nad jeziorem Garda przeciw Austryi, nie bardzo jednak pomyślnie. Po aneksyi Wenecyi celem jego było zdobycie państwa kościelnego i Rzymu. Dnia 14 października 1867 r. opuścił nagle Kaprerę i wylądował potajemnie w pobliżu Liworna; udał się potem do Florencyi i zapalał umysły ludu do zdobycia Rzymu. Tłumy ochotników skupiały się koło niego. Dnia 22 października wyruszył z Foligno i dotarł do Monte-Rotondo. Dnia 3 listopada poniósł oddział ochotników Garibaldego klęskę w bitwie z wojskiem papieskiem, wspieranem przez wojsko francuskie, on sam został aresztowanym przez rząd włoski i odstawionym do fortecy Varignano. Wypuszczony na wolność d. 25 października, udał się znowu na Kaprerę. Kiedy Francya została ogłoszona rzecząpospolitą, nie mógł sędziwy żołnierz dosiedzieć na swéj wyspie; w październiku 1870 r. objął dowództwo nad francuskim oddziałem ochotników w Burgundyi, ale szczęście mu nie sprzyjało. Francuzi przypisywali mu nawet wiele klęsk, oświadczając, że bezczynność jego w Dijon przyczyniła się do tego, że południowa armia niemiecka przeszła przez Cote d'Or. Zgryziony niepowodzeniem powrócił 1871 r. na Kaprerę. W r. 1873 położenie jego finansowe było nader krytyczne, nie przyjął jednak ani składki narodowéj ani dotacyi, jaką mu rząd ofiarował. W październiku 1874 został deputowanym, a dnia 24 stycznia 1875 wkroczył tryumfalnie do Rzymu. Dnia 28 udał się do Kwirynału; król wyszedł naprzeciw niego, uściskał go wobec ludu i udał się z nim do pałacu. Regulacya Tybru w Rzymie była dziełem jego na polu parlamentarnem w Izbie.

Garibaldi był także czynnym jako literat i wydał kilka powieści historycznych jak to: „*Cantoni, ochotnik,*“ „Panowanie Mnicha“, „Tysiąc“. *Aleksander Dumas* wydał powieść p. t. „Pamiętniki Garibaldego.“

Garibaldi był średniego wzrostu i silnéj budowy ciała; dopiero bitwa pod Aspromonte nadwerężyła zdrowie jego. W klasycznych rysach twarzy jego malowała się energia i nadzwyczajna siła woli, wzrok jednak łagodził surowość twarzy. Pobłażliwy dla przyjaciół swoich, surowym był dla siebie samego, a nieubłaganym dla tych, przeciw którym podniósł oręż.

Wszystkie dzienniki przepełnione są szczegółami o śmierci Garibaldego, oraz o wrażeniu, jakie wiadomość ta wywarła w całej Europie. Na kilka godzin przed zgonem zapytywał się Garibaldi kilkakrotnie o dra Albanese, który miał przybyć z Palermo. W chwili konania przyzwał swego syna do siebie. Obecny lekarz zrobił mu wstrzykiwanie w ramię, a wkrótce potem jenerał zamknął oczy. Dr Albanese spóźnił się z powodu mgły. Ciało jenerała wystawione jest na widok publiczny, przed domem stoi oddział marynarzy, jako straż honorowa. Ze wszystkich miast włoskich nadchodzą do Caprery telegramy kondolencyjne.

Garibaldi w swoim testamencie postanawia, aby ciało jego spalone zostało, a popioły złożone w urnie granitowej, mają być pochowane na Caprerze.

W całych Włoszech, można powiedzieć, ustało na chwilę życie, a oczy wszystkich zwrócone w stronę Caprery, gdzie spoczywają martwe zwłoki męża, którego całe życie było jednem dla ojczyzny poświęceniem; zwłaszcza w samym Rzymie współczucie jest największe. Na domach powiewają czarne żałobne chorągwie. Król Humbert sam zredagował telegram, który wysłał do rodziny zmarłego. Na posiedzeniu Izby w sobotę, trybuny były przepełnione. O 3ej wszedł prezes Izby Farini. Gdy głosem drżącem rozpoczął mowę na cześć Garibaldego, powstali z miejsc ministrowie oraz wszyscy posłowie. Depretis prezes ministrów wzniósł projekt ustawy ustanawiającej dla wdowy i jego dzieci dożywotnie pensye po 10,000 franków. Święto konstytucyjne zostało za pozwoleniem króla odłożne na 18ty czerwca. Izba przyjęła wnioski komisyi, mianowicie: Odroczenie Izby do 12 czerwca, żałobę dwumiesięczną, wysłanie deputacyi do Caprery na pogrzeb, wystawienie pomnika w Rzymie.

Zwłoki Garibalego zamierzono pochować w Panteonie, wobec jednak wyrażonych rozporządzeń testamentu, zamiar ten nieprzyjdzie do skutku. Również Rada miejska rzymska postanowiła brać udział w uroczystości pogrzebowej, a na pomnik zawotowała sumą 10,000 franków.

Śmierć Garibaldego wywołała w Izbie deputowanych francuskich sceny nadzwyczaj burzliwe. Prezes ledwo zdołał porządek utrzymać. Jeden z posłów lewicy postawił wniosek, aby na znak żałoby zawiesić posiedzenie. Prawica protestowała. Nareszcie po całym szeregu skandalicznych zajść, wniosek powyższy został przyjęty 307 głosami przeciw 147. Deputowani rozeszli się wołając: „Niech żyje Republika!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca.

Obiad dla barona Bauma. Wczoraj członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, dawali w sali hotelu Saskiego objad, dla swego prezesa bar. Bauma, w którym także wzięli udział dyrektorowie, oraz kilku wyższych urzędników. P. Stanisław Starowiejski wzniósł toast na cześć czcigodnego Prezesa. Następnie w prostych i pełnych serdeczności słowach odpowiedział z podziękowaniem bar. Baum. Szereg toastów zakończył poseł Józef Męciński wznosząc wymownie jak zwykle „Kochajmy się!“

— **Rozpoczęto brukowanie nowe** kamieniem kostkowym ulic Brackiej i Franciszkańskiej, a jak zwykle dotąd się działo, za każdem nowem brukowaniem przybywa setki fur piasku, w którym bruk jest osadzany, bez wywiezienia części ziemi. Skutkiem tego częstego przybytku, wszystkie ulice miasta coraz się podwyższają a domy przy nich stojące idą w głąb. Już w ten sposób zakopane są głęboko w bruki kościoły, Brama Floryańska, Sukiennice, a wilgoć szerzy się w domach. Ulice wydają się jakby wydęte i wzniesione ku środkowi a w kończynach swych schodzą dla zrównania się z innemi ulicami.

— **Smutny zdarzył się wypadek** w Zakładzie wychowawczym X. Słotwińskiego. Podczas wspólnej wycieczki uczniów tego Zakładu, jeden z uczniów oddalił się od reszty kolegów, chcąc się, mimo raz nazawsze wydanego surowego zakazu przełożonych Zakładu, wykąpać w Wiśle, i nieszczęściem utonął. Był to 13-letni Deskur, pochodzący ze Lwowa. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

— **Filia poczty w Sukiennicach**, aby mogła w zupełności odpowiedzieć wygodzie stron interesowanych, powinnnaby uledz dwojakiej reformie. Najprzód czynność dwóch urzędników nie jest w stanie wydołać mnogości zgłaszających się, a następnie godziny biurowe zamiast do 12ej należałoby przedłużyć do godziny 1ej, w tym bowiem czasie najwięcej osób załatwia interesa na popołudniową pocztę wiedeńską.

— **Ciężarek z XV wieku.** U naczelnika tutejszego urzędu probierczego oglądaliśmy ciężarek z XV wieku, będący ¼ ówczesnej marki polskiej. Waży on 51,150 gramów, jest miedziany i bardzo dobrze utrzymany, z jednej strony wybity herb Krakowa, z drugiej orzeł Polski. Ciężarek ten jest archeologicznym szczegółem, ponieważ jest najstarszym znanym egzemplarzem z wag używanych u nas dawniej.

— **Ślub** p. Bolesława Czernego, doktora praw, z p. Jadwigą Höffelmajerówną, córką tutejszego obywatela, odbył się w sobotę wieczorem w kościele XX. Karmelitów.

— **Stacye telegraficzne** z ograniczoną służbą dzienną, otwarte zostały dla powszechnego użytku w d. 1 b. m. w Iwoniczu i Truskawcu, a 2go b. m. w Rabce.

— **P. Józef Szujski** z Wiednia wyjechał, jak nam donoszą, do Reichenau.

— **Wydział i Dyrekcya czytelni polskiej** w Skoczowie na Śląsku Austryackim zamianowały delegatem tejże czytelni p. Stanisława Wojczyńskiego kupca w Krakowie, upoważniając go do zbierania książek ku oświacie polskiego ludu na Śląsku. Czytelnia w Skoczowie na Szląsku Austryackim przyczynia się do utrzymania języka polskiego na Śląsku i obznajamia pobratymców naszych z literaturą polską. Ktoby więc żywotną tę potrzebę chciał poprzeć darem książek, zechce je przesłać do sklepu p. Wojczyńskiego w głównym rynku.

— **Wielki dramat sądowy**, w którym główną osobą i ofiarą była nieszczęśliwa Katarzyna Steiner, we wtorek został ostatecznie zakończony. Morderca Baloghównej, Waschauer, jako niepoczytalny, odesłany został do zakładu obłąkanych, i tem cały proces umorzono.

— **Ognisko polskie w Pradze czeskiej.** Sprawozdanie z czynności zarządu przedstawiane na walnem zebraniu dnia 13 maja, stwierdza znaczny wzrost Towarzystwa. Członków czynnych wyłącznie narodowości polskiej liczy „Ognisko“ 45. PP. Adama Pługa, Z. Jenikiego i S. Lewenthala mianowano członkami honorowymi w dowód uznania zasług położonych około rozwoju piśmiennictwa polskiego i dobra położonego dla Ogniska przez dar książek polskich. P. Teodorowi Choińskiemu w Krakowie, jako kuratorowi i założycielowi Ogniska, przesłano serdeczne podziękowanie za trudy poniesione około dobra Towarzystwa a zwłaszcza utworzenia biblioteki. Za pośrednictwem tegoż, jako też dzięki ofiarności wyż wymienionych członków honorowych, dalej pp. Bartoszewicza w Krakowie, Rychtera we Lwowie i G. Kohna w Samborze, liczy biblioteka ogniska przeszło 120 tomów najcelniejszych dzieł. Z czasopism otrzymuje Ognisko darmo: *Czas*, *Gazetę Narodową*, *Kur. Poznańskiego*, *Diabła*, *Dziennik dla wszystkich* i *Kłosy*. Profesor Śladek, redaktor *Lumira* w Pradze, jeden z największych przyjaciół narodowości czeskiej, daje Ognisku wszystkie w swem posiadaniu będące czasopisma polskie, przez co rozporządza Ognisko wyborem prawie wszystkich gazet i czasopism tak naukowej, jako też belletrystycznej treści, wszystkim swym dobro-

czyńcom, wyraziło walne zebranie swą serdeczną podziękę. Głównym staraniem zarządu było urządzanie obchodów pamiątek narodowych: tak wieczorki na cześć Mickiewicza, Zaleskiego, Słowackiego, dalej opłatek i Święcone, w końcu wieczorki z tańcami zgromadzały prawie całą kolonię polską w Pradze w Ognisku. Przez przyjmowanie prawie wszystkich akademików Polaków w Pradze do Ogniska, rozszerzyły się ramy tegoż względem wzajemnej łączności i opieki braterskiej. Z pobratymczemi czeskiemi stoi Ognisko w najlepszych stosunkach, czego dowodem są liczne zaproszenia różnych towarzystw czeskich na obchody uroczyste tychże, i prawdziwie braterskie przyjęcie. Stan kasy, pomimo małej składki miesięcznej, okazuje się pomyślnym i na potrzeby administracyi wystarczającym. Zebranie wybrało ponownie hr. Zygmunta Potulickiego prezesem, tegoż zastępcą inżyniera Muzykę; do zarządu weszli pp. hr. Stanisław Potulicki, Józef Sosański, Stanisław Towarnicki, Filipowicz i Kamiński. Lokal Ogniska zostanie i nadal w restauracyi nasolskiej przy ulicy Pocztowej. W imieniu zarządu „Ogniska polskiego".

Praga czeska w maju 1882 r.

St. Towarnicki,
sekretarz „Ogniska".

— W Berlinie wydarzył się przed kilku dniami następujący wypadek: Do mieszkania niejakiej panny Strako, liczącej lat 72, która właśnie odziedziczyła bardzo znaczny majątek po krewnych, wszedł kupiec G., i po krótkiej z nią rozmowie, wezwał czterech robotników, którzy czekali już na podwórzu, ażeby leżącą w łóżku staruszkę znieśli przemocą na ulicę i wsadzili do dorożki. Mimo protestów i wołania o pomoc pani Strako, robotnicy wykonali ten rozkaz i dopiero, kiedy już dorożka ruszyła, przechodnie zatrzymali ją z uprowadzoną ofiarą, która była w zupełnym negliżu, oraz przytrzymali kupca G. i owych czterech robotników. Tajemnicza ta zbrodnia nie jest jeszcze dotychczas wyjaśnioną, zdaje się wszakże, iż grała tu rolę intryga z powodu znacznego spadku, przysądzonego pani Strako. Sprawcy gwałtu mieli zapewne zamiar oddania staruszki siłą do zakładu obłąkanych.

— Zbrodniczego zamachu ofiarą padł w tych dniach w Berlinie architekt Fryderyk Hummel. Dawna kochanka jego, niejaka Berta Horlitz, wylała mu w twarz całą buteleczkę kwasu siarczanego, co spowodowało tak silne poparzenie, że mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej, Hummel we dwa dni później umarł w szpitalu. Sprawczyni zamachu, która twierdzi, iż dopuściła się zbrodni z zazdrości, doznała także mocnego poparzenia i straci zapewne prawe oko.

— Paryż 31 maja. Towarzystwo filharmoniczne w pierwszy dzień Zielonych Świątek urządziło w lasach Saint-Cloud majówkę, na którą zaprosiło współtowarzyszów wygnania. Publiczność polska odpowiedziała licznem zebraniem, tembardziej, że w listach zapraszających była zapowiedziana „Niespodzianka." Niespodzianką było małe przedstawienie teatralne p. t. *Satyr na wygnaniu i Dryas* przez p. Wacława Gasztowta. Serdeczna zabawa, trwająca do późnego wieczora, przypominała niejednemu z nas polskie lasy, polskie rodzinne majówki. Surowy „Satyr," łagodząca „Dryas" i autor byli przedmiotem niekłamanych oklasków. Jednem słowem, majówka, którą Towarzystwo filharmoniczne urządziło, zapewne po raz pierwszy na obczyźnie, udała się nadspodziewanie.

— Ślub panny Zoe-Lucy-Betzy córki bar. Gustawa Rothschilda z panem Leonem Lambertem szefem bruxelskiego domu Rothschildów odbył się dnia 31 maja w Paryżu w synagodze przy ulicy de la Victoire. Wnętrze świątyni było jarząco oświetlone, a ołtarz ustrojony kwiatami. Zewnątrz olbrzymie portyery aksamitne z złotemi frędzlami zdobiły wejście do przysionka. Na ślubie obecną była cała rodzina Rothschildów, wszyscy prawie ambasadorowie, cały wielki świat paryski, a między tem ks. Nemours, ks. Joinville, ks. Matylda, księżna Metternichowa i t. d. Słowem zgromadziło się około 3 tysiące osób. Z powodu ślubu córki bar. Gustaw Rothschild ofiarował 20,000 fr. dla ubogich w 20-tej dzielnicy Paryża.

Nadzwyczajne wrażenie sprawiała wystawa w sali hotelu Rotchschildów (podarunków ślubnych). Król belgijski przesłał dwa ogromne srebrne kandelabry mistrzowskiej roboty, rodzina Rothschildów z Londynu wspaniały serwis srebrny. Baronowa James Rothschild ofiarowała wnuczce swej naszyjnik z szmaragdów i dyamentów z wielkim medalionem, rodzice panny młodej rivièrę brylantową i naszyjnik z pereł wartości 300,000 fr. Widzieć również było można prześliczne wachlarze wysadzane rubinami i dyamentami i srebrny zegar od księżnej Sagan. Nowożeńcy wynajęli w Bruxelli wspaniały hotel przy ulicy de la loi, którego monumentalne schody marmurowe tworzą jednę z osobliwości miasta.

— **Kra arktyczna.** Depesza z Londynu d. 29go maja donosi: Z St John w Nowej Fundlandyi doszła wiadomość, że parowiec „Friary" w drodze z New-Port do Nowego Jorku uderzył o górę lodową i doznał przytem znacznego uszkodzenia, które go zniewoliło zawinąć do przystani w St John. Również okręty, które przybyły do Halifax, przywiozły wiadomość o trwającym ciągle silnym pędzie kry arktycznej na oceanie Atlantyckim.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 9ej do 6ej, [illegible] w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 11ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 3 i 4 czerwca pogoda; term. d. 3go od 7·0 doszedł do 25·2 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 5go stan jego był 740·4 millim., termom. 15·4 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek 6go czerwca: ŚŚ. Norberta i Klaudyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa Szkiców zostanie nieodwołalnie otwartą we środę popołudniu d. 7go czerwca r. b. w Sukiennicach [illegible]. Wystawa świetnie się zapowiada, to też powodzenie jej niezawodnie będzie jeszcze większem niż jej poprzedniczki w hotelu Drezdeńskim. O ile wiemy, już do tej chwili nadesłano przeszło 100 szkiców, a liczba ich, między którymi znajdują się bardzo ładne, zwiększa się z dniem każdym. Wystawa będzie stanowiła *great attraction* sezonu letniego.

Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Do ogrodu", Buchbindra „Głowa wieśniaka" stud., Daczyńskiego „Tatar", Fabijańskiego „Plac Stej Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie", Rybkowskiego „Cyganie" i „Lirnik z Pokucia", Pociechy „Portret Odyńca" rysunek węglem, „Pod lasem" i „W lesie" rysunki ołówkiem, „Jesień" akwarella, Pleszowskiego „Kain" rzeźba naturalnej wielkości z gipsu, Wakulskiego „Niepokalane poczęcie N. P. M. rzeźba z drzewa.

Obraz Siemiradzkiego „Jaskinia zbójców" doczekał się pochlebnego ocenienia ze strony dzienników wiedeńskich. *N. fr. Presse* powiada między innemi, że artysta umie przedstawiać wszystkie martwe przedmioty jak prawdziwy wirtuoz; w oddaniu broni, mebli, naczyń złotych, współzawodniczy nawet z Alma Tadema! Krytyk robi małe zastrzeżenia, a w końcu powiada, że to są drobnostki, które nikną wobec udatnej całości.

Teatr polski w Petersburgu. *Kuryer Warsz.* odebrał z Petersburga telegram donoszący, że zapowiedziane na 1go b. m. przedstawienie polskiej trupy dramatycznej nie doszło do skutku. O ile wiemy, trudności cenzuralne były powodem, że dotąd nie rozpoczęły się jeszcze przedstawienia polskie.

Torquemada Wiktora Hugo. Tragedya p. t. „Torquemada", świeży utwór dramatyczny Wiktora Hugo, składa się z czterech aktów i długiego prologu. Król Ferdynand, mąż Izabeli Katolickiej, zamyka w klasztorze młodziutkiego Don Sancha, którego kardynał wicehrabia d'Orthez chce namaścić na króla Burgosu. W ten sposób zostałaby część Hiszpanii, Burgos, połączoną z prowincyą Cahors, podczas gdy Ferdynand przez Sancha otrzymałby Cahors, część Francyi. Król hiszpański zgodziłby się więc na koronacyę Sancha, ale nie pozwala mu na to szalona miłość, jaką uczuwa do szesnastoletniej Donny Róży d'Orthez, która zostaje w stosunkach miłosnych ze Sanchem. Z pobudek politycznych życzyłby sobie Ferdynand koronacyi Sanchy, zazdrość jednak domaga się krwi Sanchy. Sancho jest dzieckiem nieprawego łoża; dziadkiem jego jest stary markiz Fuentel, kreatura króla. Fuentel odważa się na krok rozpaczliwy i radzi królowi, aby kazał zabić Sancha, będąc pewnym, że król niedowierzając mu, nie pójdzie za jego radą. Manewr ten powiódł się; król sądząc, że Fuentel ma jakiś interes w śmierci Sanchy, porzuca plan zamordowania Sancha. Wreszcie postanowił król zamknąć Sancha i Różę w klasztorze; stamtąd spodziewa się łatwo uprowadzić przedmiot swej namiętności, i ukryć w jakimś zakątku przed światem. Fuentel otrzymuje rozkaz uprowadzenia Róży, zabiera jednak z klasztoru nietylko Różę, ale i Sancha, łączy ich ze sobą węzłem [illegible]. A „Torquemada" [illegible]. Teraz właśnie zjawia się straszny inkwizytor jak deus ex machina. [illegible] ponury fanatyk, że stos jest jedynym warunkiem zbawienia ludzkości. Biskup z Urgel rozkazał raz żywcem zakopać go do grobu, jako niebezpiecznego marzyciela; Lancho i Róża odkopali jednak grób i ocalili *Torquemadę* przed niechybną śmiercią. Torquemada więc przysiągł im, że ich zawsze bronić będzie. W krytycznej chwili dotrzymuje Torquemada przysięgi ratując ich z rąk króla, który przypadkiem pochwycił młodą parę. W przekonaniu o swej niewinności zwierza się Lancho Torquemadzie, że kamień grobowy, który mu zamknął drogę do świata, odwalił zardzewiałym krzyżem. Fanatyk woła z oburzeniem: „O nieba! jesteście potępieni! Przysiągłem ratować was zawsze, muszę dotrzymać przysięgi i spalić was na stosie, bo od tego zależy zbawienie wasze." Torquemada spalił ich rzeczywiście. Dramat kończy się wreszcie pojawieniem się czarnego sztandaru Torquemady, to jest czaszki trupiej z dwoma na krzyż złożonemi piszczelami.

Zeszyt XII *Przeglądu Polskiego* za m. czerwiec zawiera: „Hołd Pruski" Matejki, przez St. Tarnowskiego; Hołd z r. 1525 i sekularyzacya Prus w dziejach Polski, przez Jerzego Mycielskiego; Pierwszy Romantyk, powieść w dwóch tomach, napisał Aër; Ubożenie włościan, a wolność dzielenia ziemi, studyum ekonomiczne Kazim. Łangiego; W sprawie dzielenia gruntów włościańskich, przez Jana Popiela; List otwarty Józefa Szujskiego do Leona Bilińskiego z powodu broszury jego p. t. *Znamiona polityki narodowej i krajowej tak zwanych Stańczyków.* Kraków 1882; Przegląd polityczny; Nowe książki.

Nr. 22 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicz: O inkarceracych wewnętrznych (dok.); Gumplowicz: Kilka słów o hydroterapii suchót płucnych (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenia Tow. lek. gal.; Jabłonowski: Lekarze i leczenie w Turcyi (c. d.); Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. I—VII; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Dr Tadeusz Dworski wydał w Przemyślu dziełko p. t. *Szczawnica.* Ilustrowany przewodnik oraz podręcznik dla chorych udających się tamże. Jest to już drugie wydanie znacznie powiększone i poprawione, prócz tego objaśnione 7 drzeworytami z fotografij A. Szuberta, z mapką kolejową i Pienin tudzież planem sytuacyjnym Szczawnicy.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń w Krakowie.

W dniu dzisiejszym odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń w Krakowie. Posiedzenie zagaił prezes Rady nadzorczej bar. Józef Baum przemową, w której zaznaczył, że Towarzystwo wzajemnych ubespieczeń rozwija się pomyślnie w każdym dziale i w każdym kierunku, oddziaływując skutecznie na cały ogół ekonomicznych stosunków kraju. Stwierdzą to dziś ponownie sprawozdania Rady nadzorczej i Dyrekcyi, które Zgromadzeniu odczytane zostaną za rok 1881, będący jednym z najpomyślniejszych od czasu założenia instytucyi. W dziale ogniowym zwrot wynosi 33%, t. j. blisko trzecią część wkładanej corocznie zaliczki, co powinno zadowolnić najdalej nawet idące wymagania. W najniebezpieczniejszym ze wszystkich dziale gradowym rok ubiegły był także pomyślnym. W czasie kiedy w zamknięciu rachunków roku zeszłego okazał się znaczny niedobór, rachunki za r. 1881 wykazują dość znaczną przewyżkę dochodu. Wiadomo, że ulepszenie statutów w kierunku zapobieżenia nadużyciom było przedmiotem narad i uchwał przeszłorocznego ogólnego zgromadzenia, w tym roku powinny się one już przyczynić do pomyślnego rezultatu.

Rezultat obrotu w dziale życiowym powinien także zadowolnić zgromadzenie. Zadanie działu tego należy do tych, które największy i najpożyteczniejszy może i powinien wywrzeć wpływ na dobrobyt wszystkich warstw ludności. Dyrekcya niezaniedbuje niczego, co mu pomyślny rozwój zapewnić może. Ma ona jednak w tej mierze nietylko do walczenia z wielką jeszcze obojętnością ogółu, ale i z bardzo czynnemi zabiegami konkurencyi zagranicznej. Gorliwość obywatelska powinna w dobrem zrozumieniu interesu kraju, przyjść skutecznie z pomocą usiłowaniom Dyrekcyi. [illegible]

naszemu oddał usługi, walcząc skutecznie z najgorszym wrogiem naszym — z lichwą. Rezultat czynności jego z ostatniego roku upoważnia znów do twierdzenia, że się z roku na rok rozwija coraz pomyślniej.

Żadna instytucya nie spełni należycie swego zadania, jeśli na jej czele nie staną ludzie fachowo wykształceni i sumiennie spełniający swe obowiązki. My jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że Dyrekcya nasza nie ogranicza się na spełnianiu zwykłych obowiązków, ale pracuje z prawdziwem zamiłowaniem i z poświęceniem. Jeśli więc mamy prawo wymagać od każdej Dyrekcyi, aby spełniała sumiennie swój obowiązek, to poczuć się także musimy do obowiązku wyrażenia jej uznania, jeśli pracę swą ze szczerem zamiłowaniem do instytucyi i prawdziwem poświęceniem wypełnia. Mowca sądzi więc, że będzie tylko tłumaczem powszechnego uczucia, jeśli uznanie to imieniem Rady nadzorczej i całego ogółu interesowanych wypowie.

Ogólne zgromadzenie daje wyraz temu uznaniu przez powstanie.

Prezes kończy swą mowę gorącemi słowy, poświęconemi wspomnieniu pośmiertnemu dwóch zmarłych członków Rady nadzorczej, ś. p. Józefa Bala i Bartłomieja Rozwadowskiego. Zgromadzenie oddaje cześć ich pamięci przez powstanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1882						
Od 21 do 31go maja 1882 r.	269,199	14	80,849	90	350,049	04
Od 1go stycznia do 20go maja	2,793,373	22	774,390	37	3,567,763	59
Razem	3,062,572	36	855,240	27	3,917,812	63
1881						
Od 21 do 31go maja 1881 r.	236,523	44	56,856	81	293,380	25
Od 1go stycznia do 20go maja	2,701,217	75	570,951	42	3,272,169	17
Razem	2,937,741	19	627,808	23	3,565,549	42

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 2go czerw. Wiedeń: pszenica 12·— do 12·50 zł.; żyto od —·— do —·— zł.; jęczmień 0·— do 0·— zł.; kukurudza od zł. 0·— do 0·— zł.; owies od zł. 0·— do 0·— zł.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 zł. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·68 do 10·70 zł.; rzepak (sier.wrze.) od 13·12 do —·— zł. — Berlin: pszenica żółta 213·—; żyto —·— zł.; spirytus loco 57·70; olej rzepakowy 44·60 zł. — Szczecin pszenica —·— —·— zł.; rzepik (jesien.) —·— zł. — Paryż: mąki 159 kilogram. 62·— zł.; olej rzepakowy 69·50 zł.; spirytus —·— zł. — Wrocław: pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł. — Kolonia pszenica —·— zł.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zł. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 4 czerwca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku zastój; nom. not. 32·25—32·50 zł.

Peszt 3 czerw.: —·—·—·—·— zł. — **Wrocław**, 3 czerw.: w miejscu 44·70 mrk., na czerw. 44·70 mrk. **Szczecin**, 3go czerw.: w miejscu 43·— mrk., na czer.-lip. 43·45 mrk., na sierp.-wrzesień 45·60 na wrzesień-paźdz. 45·60 mrk. — **Berlin**, 3go czerwca: w miejscu —·— mrk., na na czerw.-lipiec 45·50 mrk., na sierp.-wrzesień 47·40 mrk., na wrześ.-pazdz. —·— **Paryż**, 3go czerw.: na ten miesiąc 60·— frk., na lipiec 59·75 frk., na lipiec-sierpień 59·75 frk., na wrzesień-grudzień 55·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 4 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·50—15·75 zł. — Tryest, 3 czerwca: za 100 kilo bez cła: 9·40— —·— zł. — Brema, 3go czerw.: za 50 kilo 7·10 mrk.— Hamburg, 3go czerw.: w miejscu 7·— mrk., na czerw. 7·10 mrk., na sierpień-grudzień 7·65 mrk. — Antwerpia, 3go czerw.: za 100 kilo 17·75 frk. — Nowy York, 3go czerw.: za galonę 7 1/8 ct. pap., w Filadelfii 7 1/8 ct. pap.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 5 czerwca. Dotąd nigdzie nie okazała się potrzeba dodania żołnierzy do pomocy pogranicznym posterunkom żandarmeryi, celem wykonania ostatnich rozporządzeń o żydach rosyjskich.

Ostrawa 5go czerwca. Ministrowie Taaffe i Falkenhayn, oraz radca ministeryalny Stummer przybyli tutaj. Po uroczystem przyjęciu zwiedzili dworzec kolei i osobnym pociągiem udali się do Witkowic, gdzie zwiedzili miasto i kopalnie. Po południu dalsze zwiedzanie kolei górniczej, poczem Taaffe odjedzie do Frysztaka.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5go czerwca. Arcyksiężniczka Walerya i jej towarzyszka księżniczka Aglaja Auersperg przyjęły wczoraj w kaplicy zamkowej w Schoenbrunn o 11 godzinie rano w obecności obojga cesarstwa, członków rodziny cesarskiej, rodziców księżniczki Auersperg i najwyższych dostojników dworu sakrament Bierzmowania z rąk księcia arcybiskupa wiedeńskiego. Akt ceremonialny odbył się w asystencyi biskupa Romaya, kapelanu dworu Mayera i ośmnastu innych duchownych. Cesarzowa pełniła ceremonię matki przy bierzmowaniu księżniczki Auersperg, a arcyksiężna Marya Teresa takąż ceremonię co do arcyksiężniczki Waleryi. Po dokonaniu aktu udali się zaproszeni na śniadanie, które się odbyło w wielkiej galeryi, poczem oboje cesarstwo odbyli *cercle.*

Kassel 4 czerwca. Przybyły tu wczoraj ks. pruski Karol, złamał nogę wstając od stołu.

Paryż 4 czerwca. Nadeszło tu oficyalne przyjęcie projektów konferencyi przez wszystkie mocarstwa.

Rzym 4 czerwca. Dzienniki liberalne, z czarną obwódką na znak żałoby, zamieściły z wielkiemi pochwałami życiorys Garibaldego. Zawieszenie posiedzeń Izby francuskiej wywarło nader korzystne wrażenie we Włoszech. Spalenie ciała Garibaldego zostało odroczone. Oczekują w tym celu przybycia lekarzy wieczorem.

Petersburg 4 czerwca. *Goniec urzędowy* ogłasza, że rząd rosyjski przyjął zaproszenie do udziału w konferencyi.

Petersburg 4 czerwca. *Journal de St. Petersburg* pisze, że doniesienie *Romanula,* iż projekt Barrera został przyjętym przez wszystkie mocarstwa, w kategorycznej swej formie jest nie prawdziwem.

Konstantynopol 4go czerwca. Podług oświadczeń Francyi i Anglii, złożonych wczoraj Porcie ustnie, zawiera program konferencyi następujące punkta: 1) obmyślenie środków w celu utrzymania praw Sułtana i chedywa; 2) stwierdzenie poprzednich umów międzynarodowych i wynikających ztąd obowiązków; 3) rozwój instytucyj egipskich i uznanie swobód zapewnionych firmanami.

Konstantynopol 5 czerwca. W odpowiedzi na zaproszenie do udziału w konferencyi, jakie Porta otrzymała od Francyi i Anglii, oświadczyła Porta, że z powodu wysłania komisyi tureckiej do Egiptu, wszelką konferencyę uważa za zbyteczną.

Kursa — Wiedeń 5 go czerwca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·— — Renta złota —·—. 6% Renta złota węgierska 119 80 — Losy z roku 1860 —·— — Akcye Banku Narodowego —.—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—·— Dukaty —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy 145·—. — Losy 1864 roku 170·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 316·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 122·—. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prém. węgierskie 117·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206 75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. — Marki 58 55 Ruble 120 50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·10 zł. — 4% Renta węgierska —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5-go czerwca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·75. Krótki Wiedeń 171·—. — Krótka Warszawa 205·50. — Banknoty ros. 206·— 5% Listy zast. Polskie 63·20. — 4% Listy likw. Polskie 55·— — Akcye kolei Karola Ludwika —.—.— Akcye austr. kredytowe 547·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 58
Marki niemieckie za 100 marek	58 10	58 90
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 50
Imperyał ważny	9 74	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	101 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	[illegible]
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	[illegible]
4% „ „ „ „ II em.	88 —	[illegible]
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 —	[illegible]
6% listy „ banku hipot.	101 75	[illegible]
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	[illegible]
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	[illegible]
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	[illegible]
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	[illegible]
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	[illegible]
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	[illegible]
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	[illegible]
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 —	[illegible]
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	316 —	[illegible]
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 —	[illegible]
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	[illegible]
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	
Losy miasta Stanisławowa	22 50	

(Przy listach zastawnych: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 3 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Losy Cemo.-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie, Bukowińskie, Galicyjskie, Morawskie, Niższo-austryackie, Węgierskie, Siedmiogrodzkie i in.	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.	[illegible]	[illegible]
Losy.	[illegible]	[illegible]
Waluty.	[illegible]	[illegible]

Lwów 3 Czerw.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 3 Czerw.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*